

John Connolly

„Księga rzeczy utraconych”

FRAGMENTY

Z każdym mijającym dniem Leroi coraz bardziej przypominał człowieka, a przynajmniej przekonywał o tym sam siebie. Jego ciało nadal pokrywała sierść, uszy były szpiczaste, a zęby ostre, lecz pysk bardziej przypominał opuchnięte usta, a kości twarzy zmieniały kształt, by bardziej upodobnić go do człowieka, a mniej do wilka. Rzadko chodził na czterech łapach, z wyjątkiem sytuacji, gdy musiał poruszać się bardzo szybko lub gdy podniecał go wykryty zapach chłopca. To była jedna z korzyści posiadania tak ogromnego zaplecza - zapach konia był nadal bardzo silny, o wiele silniejszy od zapachu chłopca lub człowieka, lecz ostatnie opady śniegu sprawiły, że często gubili trop. Mając jednak do dyspozycji ogromną liczbę zwiadowców, za każdym razem szybko znów wpadali na ślad. Tak dotarli za Davidem aż do wioski i Leroi zastanawiał się, czy nie zaatakować jej całym stadem. Kiedy jednak wywęszyli zapach konia i człowieka zmierzających na wschód, wiedzieli, że ta dwójka opuściła już wioskę. Niektórzy z jego wilkonów nadal rozważali możliwość ataku, bo stado było głodne, lecz Leroi wiedział, że tylko zmarnują cenny czas. Poza tym stado powinno być głodne, by zaatakować zamek króla z jeszcze większą dzikością. Przypomniawszy sobie człowieka stojącego na murach wioski, który spojrzał na niego wyzywająco, gdy jego towarzysze kulili się ze strachu, Leroi podziwiał ten gest, tak jak powiedział wiele cech ludzkiej natury. To była jedna z przyczyn, że tak bardzo cieszył się ze swojej transformacji. Nie powstrzyma go ona jednak przed powrotem do wioski, by dać nauczkę człowiekowi, który odważył się okazać mu pogardę.

Stado zgubiło trop, kiedy chłopiec i mężczyzna zjechali z drogi. Leroi założył, że skierują się prosto do zamku króla, pół dnia przepadło, zanim zdał sobie sprawę z pomyłki. Tylko sprzyjający Davidowi los sprawił, że stado nie dopadło go, gdy wyjechał z Cierniowej Fortecy. Wilki bały się lasu i ukrytych w drzewach istot i podchodząc do fortecy, ominęły tę jego część.

Kiedy Leroi upewnił się, że w fortecy nie ma żywego ducha, wysłał tuzin zwiadowców, by znaleźli trop Davida w lesie. Główna część stada ruszyła na wschód w stronę zamku króla, wykorzystując dłuższą, lecz bezpieczniejszą trasę. Kiedy stado połączyło się ze zwiadowcami, tylko trzech pozostało przy życiu. Siedmiu zostało zabitych przez istoty żyjące w drzewach. Pozostałych dwóch i to bardzo zainteresowało Leroia - zostali znaleźieni z poderżniętymi gardłami i odciętymi pyskami.

- Garbus ochrania chłopca - warknął jeden z najbardziej zaufanych poruczników Leroia, gdy usłyszał, co się stało. On też coraz bardziej przypominał człowieka, choć zmiany zachodziły w nim wolniej i były mniej widoczne.

- Myśli, że znalazł nowego króla - odparł Leroi. - Ale położymy kres panowaniu człowieka. Chłopiec nigdy nie wstąpi na tron.